

Między scjentyzmem a spirytyzmem.

Diarystyczna transpozycja wrażeń w autobiografii

Juliana Ochorowicza pt. *Z dziennika psychologa:*

wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane

Nazwisko Juliana Ochorowicza (1850–1917) zwykło się dziś wiązać bądź z teorią pozytywizmu, bądź też z bliżej niewyjaśnionymi nadal (a pozostającymi w sferze zainteresowań bardziej parapsychologii niż nauki) zjawiskami, które on sam nazywał „mediumicznymi”. Szerokie horyzonty oraz interdyscyplinarne podejście do wielu różnorodnych, a nierozwiązywalnych z punktu widzenia ówczesnej nauki problemów i zagadnień sytuowały go wśród umysłów otwartych i niepokornych, a jednocześnie przekonanych o tym, że – jak sam twierdził – „Granice możliwego rozszerzają się ciągle”¹. Druzgocąca krytyka wielu jego doświadczeń i teorii (głównie w Polsce) nie zniechęcała go do podejmowania kolejnych prób rozwikłania niepoznawalnego, nawet wtedy gdy dla potwierdzenia swych odkryć za granicą pisywał prace po francusku; wśród nich także *De la suggestion mentale*, uznaną przez Hippolita Taine’a za najwybitniejszą wówczas (tj. w 1887 roku) pracę z zakresu psychologii². Nieustannie towarzyszyła mu myśl: „Nic tak nie sprzyja postępowi, jak odkrycie sprzeczne z panującymi teoriami”³. Dlatego wielokrotnie zmagał się z niechęcią polskich środowisk naukowych (np. lwowskiego, które wytworzyło na tyle niesprzyjającą atmosferę wokół niego, że nie mogąc liczyć na profesurę na tamtejszej uczelni, wyjechał w 1882 roku do Paryża; wcześniej, wyczuwając niechęć naukowców warszawskich, zdecydował się na doktorat w Lipsku, mimo że wówczas jeszcze słabo znał język niemiecki, i uzyskał go po około roku od przyjazdu do Niemiec, tj. w roku 1873, o czym pisze w swoim dzienniku⁴). Wyrazem wyjątkowego lekcewa-

1 Cyt. za: I. Matuszewski, *Czarnoksiężstwo i mediumizm. Wrażenia i uwagi naocznego świadka*, Warszawa 1896, s. 229. Wersja elektroniczna dostępna na stronie Polskiej Biblioteki Internetowej: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41107&s=1 (dostęp: 31.03.2011).

2 Książka ta ze wstępem prof. Sorbony Charles’a Richeta pod tytułem *O sugestii myślowej*, została wydana w Polsce w tłumaczeniu Janiny Dembowskiej-Duninowej dopiero w 1937 roku.

3 Cyt. za: I. Matuszewski, *Czarnoksiężstwo i mediumizm*..., dz. cyt. s. 229. Por. także tytuł jednej z jego prac: tenże, *O zasadniczych sprzecznościach na których się wspiera cała nasza wiedza o wszechświecie: Odczyt publiczny Juliana Ochorowicza miany w Warszawie w teatrze Rappo dnia 29 października 1873*.

4 Zob. przypis 7 i 9.

żenia była reakcja kilku profesorów psychologii podczas pierwszego zjazdu polskich neurologów, psychiatrów i psychologów we Lwowie w 1909 roku, gdy po wygłoszeniu przez Ochorowicza referatu przedstawili oni wniosek o zaniechanie dyskusji i zignorowanie wystąpienia, a kiedy wniosek upadł, profesorowie wraz z częścią uczestników zjazdu opuścili salę. Nie przeszkodziło mu to – jak się zdaje – w prowadzeniu kolejnych eksperymentów i badań zjawisk zarówno fizycznych, jak i psychologicznych, przy zachowaniu wybitnie racjonalistycznego spojrzenia; nawet dokonując najbardziej zadziwiających odkryć podczas seansów hipnotycznych bądź spirytystycznych, próbował weryfikować swe spostrzeżenia na gruncie pozytywistycznym⁵. Hipotezy, których dowodził na drodze empirycznej, nie zawsze jednak wytrzymywały próbę czasu, choć wielu badaczy widzi w nim dziś prekursora psychologii klinicznej i hipnozy eksperymentalnej⁶.

Oprócz faktów ogólnie znanych w jego życiorysie istnieje co najmniej kilka białych plam, wymagających szczegółowego zbadania, czemu służyć mogą pozostające nadal w rękopisie jego dzienniki i notatniki z lat 1865–1915⁷. Spisywane przez pół wieku spostrzeżenia różnej natury mogą w przyszłości dostarczyć wielu cennych informacji nie tylko o samym Ochorowiczu, ale także o ludziach z jego otoczenia⁸. Drukiem ukazały się w Warszawie w 1876 roku notatki z pierwszych dziesięciu lat (1865–1875) pt.

-
- 5 J. Ochorowicz pisze o tym w *Zjawiskach mediumicznych*, cz. 1, Warszawa 1913: „To, co dotychczas widziałem, nie dostarczyło mi żadnego dowodu istnienia duchów. Obserwowane zjawiska, mimo pozorów spirytystycznych, dają się pojąć, przynajmniej w zasadzie, bez pomocy duchów nie gorzej, niż z pomocą duchów. Sądzę nawet, że lepiej, gdyż przypuszczenie udziału tych ostatnich sprowadziłoby tylko szereg zakłóceń i nowych wątpliwości. Niemniej jednak muszę przyznać – odróżniając (co się nie zawsze czyni) postawienie kwestyi od jej rozwiązania – że jeśli pytanie o nieśmiertelności duszy dotychczas było tylko kwestyą wiary, to obecnie, dzięki zjawiskom medyumicznym, kwestya ta, po raz pierwszy, staje na gruncie pozytywnym” (s. 177). Wersja elektroniczna dostępna na stronie internetowej Polskiej Biblioteki Internetowej: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=42193&s=1 (dostęp: 31.03.2011). Zachowano pisownię oryginalną.
- 6 Por. prace dra Andrzeja Augustynka, psychologa klinicznego (np. *Kształtowanie specyficznych zachowań ludzkich; Sugestia, hipnoza*, Kraków 1990; *Hipnoza; mity i fakty*, Warszawa 1990; *Hipnoza – sugestia; hipotezy, kontrowersje, zastosowania*, Kraków 1996; *Sugestia, manipulacja, hipnoza*, Warszawa 2008) oraz książkę Romana Bugaja, *Eksterioryzacja. Istnienie poza ciałem*, b.r.w., zwłaszcza rozdział VIII. Określenia dotyczącego Ochorowicza użył A. Augustynek w artykule popularnonaukowym pt. *Julian Ochorowicz (1850–1917) – prekursorem psychologii klinicznej i hipnozy eksperymentalnej* opublikowanym na łamach internetowego portalu psychologicznego: <http://www.psychologia.net.pl/artikul.php?level=147> (dostęp: 23.03.2011).
- 7 Rękopisy w liczbie 113 zeszytów przechowywane są w dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygnatura: 13357/I i II: *Dzienniki i notatniki Juliana Ochorowicza*).
- 8 Zapiski z niektórych zeszytów były wykorzystywane w pracy: *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969.

*Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane*⁹.

By dokonać wstępnej identyfikacji tekstu, należy najpierw spróbować go zdefiniować. Genologiczne zawilości związane z dziennikiem wymagają uściślenia, sięgnięcia do terminologii teoretycznoliterackiej. Najlepszy chyba w Polsce specjalista zajmujący się problematyką pamiętnikarstwa i form pokrewnych, autor świetnej pracy pt. *Pamiętniki i autobiografie światowe* – Andrzej Cieński, wymienia aż 24 odmiany gatunkowe zaliczane do pamiętnikarstwa, a w ich obrębie wyróżnia trzy pododmiany: pamiętnik, autobiografię i dziennik¹⁰. Niewiele mniej (także ponad 20) znalazło się ich w pracy Małgorzaty Czermińskiej pt. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, gdzie obok dziennika umieszczone zostały niewymienione przez Cieńskiego odmiany gatunkowe, wśród nich brulion oraz aforyzmy i uwagi¹¹. Ta sama autorka zwraca również uwagę na formy krzyżujące się (np. autobiografia duchowa, dziennik intymny czy dziennik podróży, których elementy znaleźć można w pracy Ochorowicza); autobiografizm staje się postawą i strategią artystyczną. Jan Trzynadłowski, analizując małe formy literackie, wymienia co prawda dziennik (diariusz) obok pamiętnika, wspomnienia i listu, ale nie poddaje go bardziej szczegółowej analizie, skupiając się raczej na pamiętniku i liście¹². Wspomniana wcześniej M. Czermińska zwraca jednak uwagę na to, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci to właśnie dziennik jako gatunek cieszy się największą popularnością i przysłania do-

9 Na stronie tytułowej widnieje oprócz autora i tytułu napis: „Warszawa. Nakładem i drukiem Władysława Dębskiego, Senatorska N. 20 wprost Kościoła Świętego Antoniego. 1876”. Na odwrocie strony tytułowej napis: „Дозволено Цензурою. Варшава 11 (23) Октября 1875 г.”. Ze względu na niedostępność pierwodruku, cytując fragmenty z dziennika Ochorowicza, posługuję się internetową wersją tej pracy, dostępną na stronie Polskiej Biblioteki Internetowej: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=42191&s=1.

10 „Wymieńmy teraz w porządku alfabetycznym te odmiany gatunkowe, które zaliczane są do pamiętnikarstwa: autoapologia, apologia, autobiografia, autoportret literacki, diariusz (dziennik), dziennik intymny, itinerarium (itinerariusz), journal (żurnal), konfesja, memuar, notatnik, notes, pamiętnik, raptularz, relacja (podróżnicza, poselska itp.), refleksje, reminiscencje, >>res a se gestae<<, rozmyślenia, soliloquium, wspomnienia, wyznania, zapiski, życiorys. Z tego wyliczenia, w którym na równych prawach znalazły się zarówno formy rudymenarne, prymitywne, rzadko dziś używane, wydobądźmy teraz pododmiany najważniejsze. Są to: pamiętnik, autobiografia i dziennik” (A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992, s. 15).

11 „Nazwy najczęściej wymieniane przez badaczy tego obszaru to: autobiografia, biografia, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, kronika, list (ewentualnie zbiór listów), rozmowy z... albo wywiad-rzeka, notatnik, notes, zapiski, zeszyt, raptularz, brulion, sylwa, podróż, reportaż, felieton, szkic, esej, niekiedy także fragment albo zbiory takich mikro-form, jak aforyzmy i uwagi” (M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 243).

12 Por. J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, szczególnie rozdział VIII: *Pamiętnik i list. Dwie formy wypowiedzi literackiej*, s. 82–97.

minujące dotychczas tradycyjne gatunki dokumentu osobistego (pamiętnik i list). Największe zasługi w polskich badaniach nad diarystyką literacką przypisać należy Michałowi Głowińskiemu, badaczowi przemian dwudziestowiecznej powieści i autorowi wielu prac z tego zakresu¹³. Jak się okazuje, mimo znacznego w ostatnich latach zainteresowania tymi sprawami bardzo trudno o jednoznaczny podział, o wyznaczenie ram genologicznych dziennika i ściśle ich przestrzeganie.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, czy dziennik Juliana Ochorowicza jest nim w istocie, wydaje się konieczne sięgnięcie nie tyle do zewnętrznych wyznaczników gatunku (ponieważ te – najogólniej rzecz ujmując – zostały spełnione), ile do jego zawartości. Niemal wszystkie zapisy opatrzone są datami, choć zachwiana jest chwilami ich chronologia. Poprzedza je krótki wstęp, skierowany do czytelnika, pełniący funkcję objaśniającą i precyzującą cel powstania tekstu, a zamyka zakończenie, będące rodzajem podsumowania. Świadome zatytułowanie go jako „dziennika psychologa” narzuca funkcję deskryptywną, służebną wobec rozwijającej się dopiero nauki, jaką ma być psychologia:

Nie nowych więc systemów, ale drobnych, sumiennie zaobserwowanych faktów wymaga dziś psychologija. Takich zaś faktów nie zdobędzie, dopóki ludzie zajmujący się psychologiją nie zaczną prowadzić „dzienników” z notatkami spostrzeżeń i doświadczeń. Im więcej ich będzie, tem lepiej – potrzeba bowiem obserwować nie człowieka idealnego, rozwiniętego już, lub wprost wymarzonego przez filozofów „króla stworzenia”, ale tych ludzi żywych, ułomnych, nierozwiniętych i rozwijających się, chorych i zdrowych, uczonych i idyotów, mężów stanu i niedołęgów, dzikich i oświeconych, kobiety, starców i dzieci, obłąkanych i przestępców – wszystkich jednym słowem. Obserwatorowie powinni się ukazać we wszelkich warstwach społecznych i w najrozmaitszych stronach świata. Tylko wtedy psychologija empiryczna zacznie postępować tak, jak dziś postępuje fizyka, chemija lub fizjologija¹⁴.

Temu też służyć mają spostrzeżenia świeże, spisywane „na gorąco”, wartościowe dla psychologa tylko wtedy, gdy pozbawione są późniejszej „ob-

13 Por. M. Głowiński, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973; tenże, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej. Prace wybrane*, t. 1, Kraków 1997 (tu szczególnie rozdział VI: *Od dokumentu do wyznania: o powieści w pierwszej osobie*, s. 222–264); tenże, *Narracje literackie i nieliterackie. Prace wybrane*, t. 2, Kraków 1997 (tu rozdział: *O powieści w pierwszej osobie*, s. 54–84).

14 J. Ochorowicz, *Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane*, Warszawa 1876, s. 5, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=42191&s=1 (dostęp: 14.04.2011). Zachowano pisownię oryginalną.

róbki”, koniecznej w wypadku pamiętnika, z dystansu oceniającego przeszłe wydarzenia. To one przyczyniają się „do zrozumienia usposobienia autora w danej chwili, do uprzytomnienia wpływów, którym ulegał – a więc rzucają światło i na charakter ściśle psychologicznych badań”¹⁵.

Nie tylko taki cel przyświecał jednak Ochorowiczowi. Choć może to dziwić u tak młodego człowieka (gdy rozpoczynał pisanie dziennika, miał zaledwie 15 lat; gdy przygotowywał go do druku – 26), myślał o sprawach, które najogólniej nazwać by można pedagogicznymi:

Jest jednak i drugi jeszcze cel w tego rodzaju pamiętnikach, nie tylko naukowy ale i moralny: cel własnego kształcenia się. Nikt temu nie zaprzeczy, że najlepszym nauczycielem życia jest samo życie – doświadczenie; ale to doświadczenie musi być uprzytomnionem przed duszą człowieka, musi być zapisaniem. Do młodzieży naszej płci obojej przemawiam w tej chwili. Poświęćcie kilka chwil dziennie, które wam przyszłość sownie nagrodzi (...) – a jeśli zechcecie zadać sobie nieco pracy i przygotować się odpowiednio – to nie tylko wy sami, ale i nauka przez was zyskać może. (...) Książka niniejsza niewiele nauczy, ale powinna wielu pobudzić do nauki¹⁶.

Dydaktyzm niektórych sformułowań w dzienniku Ochorowicza wydaje się bezsporny; za jeden z lepszych przykładów uznać można fragment zamieszczony pod datą 1 stycznia 1869 roku, a zatytułowany: *Sprawozdanie z rozwoju umysłowego i z czynności moich w roku 1868*¹⁷. Do wybranych zapisów ujętych w formę punktów (12 na 17 opatrzył tylko wielokropkiem, uzasadniając taką notację kwestiami osobistymi) diarysta dołączył w nawiasie następujący autokomentarz:

Przytoczyłem tu część tego sprawozdania, pomijając sprawy czysto prywatne, lub nie mające związku z psychologią – przytoczyłem zaś szemat ten dlatego, żeby zachęcić młodzież do podobnych sprawozdań. Są one niezmiernie nauczające dla każdego, kto lubi pracować nad sobą i jeżeli w ogóle radbym upowszechnić myśl spisywania dzienników, to takie sprawozdania dla samego siebie pisane, uważam tem bardziej za bardzo pożyteczne (...)¹⁸.

Podobne stwierdzenia zdają się mieć swe źródło w rodzinnym domu Ochorowicza, obfitującym w tradycje pedagogiczne; ojciec, także Julian,

15 Tamże, s. 7.

16 Tamże, s. 5–6.

17 Tamże, s. 37.

18 Tamże.

był kierownikiem sanatorium nauczycielskiego w Lublinie, matka, Jadwiga z Sumińskich, piastowała natomiast stanowisko przełożonej Instytutu Wychowania Panien w Puławach¹⁹. W powyższym fragmencie widać również wyraźnie wpływy pozytywistycznego kultu pracy i nauki oraz empiryzmu, co z kolei dziwić nie powinno, gdyż słowa te wyszły spod pióra teoretyka pozytywizmu, który kierując swój dziennik do druku, miał już na koncie poważną rozprawę *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*²⁰. Pojęcie „prawdy” jest przedmiotem rozważań w kilku miejscach tej pracy; uznaje je Ochorowicz za jedno z podstawowych, niewymagających definiowania²¹. Również we wstępie do swojego dziennika za jedną z najważniejszych jego wartości uważa właśnie prawdę:

Niesystematyczność jej [książki] formy wynagradza prawda życiowa – ponieważ i sam ten pamiętnik może posłużyć uważnemu czytelnikowi do spostrzeżeń nad rozwojem myśli autora i przebiegiem jego postępów, jeśli się jakie okażą. Wprawdzie większa część faktów osobistych, dla łatwo zrozumiałych przyczyn, musiała być usuniętą – ale też niepodobna wymagać od autora żyjącego i w dodatku młodego – ażeby odsłaniał publiczności wszystkie strony swej duszy i swej działalności; są to wreszcie rzeczy dla ogółu czytelników obojętne. Szkoda tylko, iż dla podobnych przyczyn, a zwłaszcza ze względu na inne osoby żyjące, wiele takich spostrzeżeń, faktów, które i dla psychologii miałyby większe znaczenie – musiało być usuniętych. Tym wadom i niedostatkom pamiętnika trudno zapobiec – nie ma jednak racji opóźniać ogłoszenie tych części, które ogłosić można, dla innych, które by na śmierć autora lub na zmianę stosunków społecznych czekać musiały²².

Pojęcie „prawdy” w pamiętnikarstwie było przedmiotem analiz, odkąd w ogóle podejmowano się rzetelnego badania tej dziedziny piśmiennictwa²³. Wspomniany wcześniej A. Cieński poświęcił mu cały rozdział swej pracy²⁴,

19 Por. biogram Juliana Ochorowicza, w: J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 161–162.

20 J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, Warszawa 1872. Fragmenty [w:] *Publicystyka pozytywizmu. Wybór*, oprac. E. Sawrymowicz, T. Wojeński, Warszawa 1948, s. 34–41 oraz całość w wersji elektronicznej dostępna na stronie internetowej Polskiej Biblioteki Internetowej: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=42190&s=1 (dostęp: 14.04.2011).

21 Por. J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, dz. cyt., s. 67.

22 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 6–7.

23 Por.: „(...) w autobiografii celem sztuki nie jest dostarczanie przyjemności czytelnikowi, ale podporządkowanie jej poszukiwaniom prawdy”. Zdanie to pochodzi z pracy Philippe Lejeune pt. *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 14.

24 A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie...*, dz. cyt., rozdz. pt. *Prawda w pamiętnikarstwie*, s. 40–50.

dowodząc na podstawie licznych publikacji (szczególnie obcych, głównie anglojęzycznych), iż w autobiografiach można raczej mówić o „zmaganiu się z prawdą” niż o prawdzie bezwzględnej. „Obraz życia jednostki nie jest bowiem prostą sumą prawdziwych i dokładnie opowiedzianych faktów materialnych”²⁵. Autor dokonuje selekcji opowiadanych faktów (stąd uchodzi ona za najbardziej „selektywną ze sztuk”²⁶), przy czym ważniejsze wydaje się to, co piszący zdradza, zatajając pewne fakty, niż to, czym się afiszuje. Wiele stwierdzeń może mieć bowiem charakter racjonalizacji, co w języku psychologii oznacza wymyślanie fałszywych, ale dających samozadowolenie usprawiedliwień własnego i cudzego postępowania (rzeczywiste pobudki czy motywy działania pozostają zwykle ukryte, a nawet wyparte ze świadomości, zwłaszcza jeżeli związane były z przykrymi doświadczeniami). Z pojęciem „prawdy” skorelowane jest pojęcie „szczeroci”, czyli prawdy uczuć, które z kolei dotyczy „otwartego mówienia”; jednak o ile szczeroci jest w pamiętnikarstwie nieodzowna, to ekshibicjonizm należy potraktować jako szczeroci posunięta zbyt daleko. W wypadku Ochorowicza nie ma mowy o ekshibicjonizmie, a szczeroci wydaje się bezsporna, zwłaszcza we fragmentach dotyczących wrażeń z podróży po Europie Zachodniej czy „bilansów” własnego życia, dokonywanych na przykład w związku z zakończeniem roku. Niezbyt wiele fragmentów w tym dzienniku pozwala na daleko posunięta szczeroci, co wynika z ogólnych jego wytycznych, wyłożonych przez Ochorowicza we wstępie. Jego publikacja miała spełnić funkcję użytkową, miała być dokumentem; potem dopiero miała stanowić dowód poszukiwania własnej tożsamości:

Na nieszczęście niniejsza książka jest właśnie typem takiej bezładnej płątaniny spostrzeżeń – ale cóż robić, gdybym ją przerobił, straciłaby wartość dokumentu, w którym rozwój myśli przedstawia się jakby schwytyany na gorącym uczynku²⁷.

Zadziwiająco wydaje się to, że do diariusza Ochorowicza można odnieść bez żadnych zmian ocenę lektury pamiętników dwunastowiecznego mnicha Guilberta de Nogent, dokonaną przez A. Cieńskiego: „Własne życie, szczegól-

25 Tamże, s. 47.

26 Określenie R. Pascala, w: *Design and Truth in Autobiography*, London 1960; cyt. za: A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie...*, dz. cyt., s. 44.

27 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 125.

nie zaś młodzieńcze lata zostały tu zrelacjonowane ze zdumiewającą samowiedzą, ze stałą konfrontacją pozornych i autentycznych motywów postępowania²⁸.

Małgorzata Czermińska we wspomnianej wcześniej pracy pt. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, charakteryzując literaturę dokumentu osobistego, mówi o różnego rodzaju nawiązaniach występujących w tej grupie tekstów, które dają się dość łatwo skategoryzować. Wymienia cztery klasy nawiązań tekstowych:

1. autokomentarz, czyli odniesienie do właśnie powstającego, ale już uprzedmiotawiającego się tekstu własnego,
2. odwołanie do cudzych dzienników, pamiętników, autobiografii,
3. odwołania do własnych tekstów nieautobiograficznych,
4. odwołania do cudzych tekstów nieautobiograficznych²⁹.

W wypadku dziennika Ochorowicza, będącego – wbrew deklaracjom autora zawartym we wstępie – tekstem jak najbardziej osobistym³⁰, odnaleźć można wszystkie cztery kategorie nawiązań. Pewnej modyfikacji wymaga pierwsza wymieniona wyżej klasa konotacji ze względu na dystans czasowy dzielący moment wydania dziennika od lat, gdy powstawał. Autokomentarz jest szczególnie widoczny we wstępie i zakończeniu oraz we wszystkich tych miejscach, w których stwierdzenia wcześniejsze wymagały sprostowania, względnie wyjaśnienia czy dopowiedzenia. Ochorowicz prowadzi ponadto swego rodzaju dyskurs z czytelnikiem, odwołując się w kilku miejscach do jego wyrozumiałości czy też prosząc o wybaczenie, gdy zapis wydał mu się zbyt błahy:

Poważny czytelniku, wybacz mi to wyznanie – mogłem je pominąć z korzyścią dla własnej powagi – ale szkoda mi było spostrzeżenia³¹.

Wybacz mi ten ustęp, czytelniku! Niech i psychologowi wolno będzie czuć chwilkę – nie badając³².

28 A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie...*, dz. cyt., s. 50.

29 M. Czermińska, dz. cyt., s. 99–100.

30 Por. zapis: „(...) pisząc, wyjmuję po kawałku swej duszy i kładę na papier”. J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 230.

31 Tamże, s. 129.

32 Tamże, s. 147.

Otóż łaskawy czytelnik widzi, jak trudno mi było dojść do jasnego sformułowania sobie treści książki, pomimo że czułem, iż ją napiszę³³.

Łaskawy czytelnik raczy uważać ten ustęp, jako objaw patologiczny³⁴.

Widać zatem wyraźnie, że diarysta uzyskał znaczny dystans wobec siebie i tego, co notował już w trakcie pisania, a podczas przygotowań do druku dystans ten jeszcze się pogłębił, czego ślady dostrzec można w stosowaniu nawiasów, w których umieszczał po latach autokomentarze (czasami autoironiczne). Za przykład niech posłużą następujące fragmenty:

(Zdanie to co najmniej za śmiałe. Przyp. późn.)³⁵.

(Pisałem to w r. 1869. Robię tu tę uwagę ponieważ w „Litterarisches Centralblatt” znalazłem dziś recenzję książki barona Delinghausen’a, w której autor też same zdania wygłasza. Przyp. z d. 26/3 73)³⁶.

Zdaje mi się żem wynalazł zegar elektryczny, który sam o własnej sile wiecznie iść będzie.... (Zwykle to złudzenia młodzieniaszków, którzy karierę mechaniczną zaczynają od wynalezienia perpetuum mobile)³⁷.

Wspomniana wcześniej M. Czermińska zauważyła pewną prawidłowość w postrzeganiu własnego tekstu przez autorów dzienników: dosyć szybko zaczynają oni patrzeć na własny, odległy w czasie zapis jako na tekst „inny”, obcy. Dlatego dość powszechne jest wśród diarystów odczytywanie i komentowanie wcześniejszych partii własnego dziennika³⁸. Ochorowicz zatem wpisuje się w tę tradycję.

Druga z wymienionych kategorii nawiązań dotyczy odwołań do cudzych dzienników, pamiętników i autobiografii. Pamiętnikarze – jak twierdzi M. Czermińska – często czytują czyjeś teksty autobiograficzne, komentują je i czasem porównują z tekstem własnym. Autorka konstatuje, że jest to: „świadectwo poczucia swoistej ciągłości gatunkowej, istnienia czegoś, co można by nazwać świadomością tradycji pisarstwa autobiograficznego”³⁹. J. Ochorowicz przywołuje w swym dzienniku co najmniej dwa teksty autobiograficzne: pierwszy – to *Wyznania* J.J. Rousseau (obficie cytowane)⁴⁰,

33 Tamże, s. 229.

34 Tamże, s. 144.

35 Tamże, s. 95.

36 Tamże, s. 105.

37 Tamże, s. 40.

38 Zob. M. Czermińska, dz. cyt., s. 100.

39 Tamże.

40 Cytaty z J.J. Rousseau obejmują w dzienniku Ochorowicza 4 strony: od 230 do 233.

drugi – to pamiętnik młodej dziewczyny, która – używając określenia autora – „skończyła na obłąkaniu”; jej nazwiska nie wymienia. Jej zapisy poddaje gruntownej analizie psychologicznej i traktuje jako przyczynek do studiów nad umysłowością dziewcząt, których życie „**stało się jednym pasmem cierpień**”⁴¹. Frazeologia tego stwierdzenia jednoznacznie wskazuje na powinowactwa z Schopenhauerem, którego lekturę w oryginale wspomina w innym miejscu⁴². Po krótkiej introdukcji wprowadza wiele różnorodnych cytatów, gdzieś tam opatrzonych niewielkimi komentarzami, obejmujących aż dziesięć stron, po których następuje przeszło dwustronicowa analiza i uogólniająca diagnoza krytyczna dotycząca nie tylko autorki pamiętnika, ale także wychowania kobiet w czasach autorowi współczesnych.

Trzecią kategorię nawiązań stanowią związki między dziennikiem a innymi tekstami tego samego autora. M. Czermińska zwraca uwagę na znaczącą funkcję, jaką pełni wobec tych prac diariusz: staje się on tekstem źródłowym, którego fragmenty są przetwarzane lub transformowane. „Ta funkcja brulionu, magazynu pomysłów należy do bardziej znanych i znaczących funkcji dziennika pisarza”⁴³.

Dziennik Ochorowicza w największym stopniu pełni funkcję owego „**brulionu, magazynu pomysłów**”. Znaczna jego część dotyczy różnorodnych przemyśleń, problemów badawczych, zaledwie zarysowanych, przeznaczonych do dalszego przestudiowania i wyjaśnienia. Odnoszą się one do wielu dziedzin: od psychologii (tych jest najwięcej), poprzez fizykę, biologię, filozofię, chemię, literaturę, pedagogikę, po spirytyzm. Za każdym razem jest to jednak spojrzenie pozytywisty, początkującego naukowca, który z zadziwiającą dojrzałością analizuje różne zjawiska otaczającego go świata, ze świadomością własnej ułomności i niewiedzy, przy jednoczesnej próbie ich rozwikłania. Sygnalizując nurtujący go problem, wskazuje często na lektury, w których poszukiwał odpowiedzi; czasem z nimi polemizuje, innym razem – chwali lub szuka w nich inspiracji. Oto kilka przykładów:

Frenologowie przyjmują między innymi organ dowcipu – a jednak łatwo przypuścić, że i człowiek pozbawiony tego organu, mógłby być dowcipnym przy szczęśliwej kombinacji innych władz umysłu i odpowiednim podbudzeniu chwilowym. Zresztą, co dla jednego jest dowcipem, drugiemu może się wydać głupstwem tylko – takie więc stemplowanie ludzi dowcipnych na podstawie

41 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 158.

42 Na s. 121 swojego dziennika Ochorowicz pisze: „O tyle więc idealizm ma racyją, gdy powiada za Schopenhauerem >>die Welt ist unsere Vorstellung<< (...)”.

43 M. Czermińska, dz. cyt., s. 101.

guzu dowcipu, nigdy nie może być ścisłem. (Dokładniejszą krytykę frenologii podałem w rozprawie o metodzie)⁴⁴.

Czytałem wieczorem *Fantazyjne objawy zmysłowe* Szokalskiego, a młodszy ode mnie chłopiec, któremu dawałem korepetycje, uczył się obok mnie. Doszedłszy do rozdziału o magnetyzmie zwierzęcym i do sposobu magnetyzowania, wstałem nagle i zaproponowałem mu, ażeby usiadł przede mną, zapewniając, iż pokażę mu ciekawą sztukę. Siadłszy naprzeciw niego, zacząłem robić „pociągi” wzdłuż rąk i bioder, a następnie migania przed oczyma i rzuty magnetyczne. Po upływie 6–7 minut, chłopiec zaczął drżeć cały, chciał mówić a nie mógł, i w końcu rzucił się tak silnie, iż mało z krzesła nie zleciał. Na hałas wbiegła matka chłopca przeżona, a służąca chciała już biec po lekarza, gdy jedno przyłożenie ręki do czoła uspokoiło go i powstawszy czuł tylko jeszcze czas jakiś ociężałość i zdenerwowanie. (Później robiłem jeszcze liczne doświadczenia na różnych osobach, i przekonałem się, iż sen „magnetyczny” istnieje rzeczywiście, i że jeżeli nie jest zjawiskiem nadnaturalnym, to za to przedstawia mnóstwo stron ciekawych dla fizjologa i psychologa. Opis jednak tych doświadczeń wymagałby osobnego studjum)⁴⁵.

Czwartym zespołem odwołań będą cudze, nieautobiograficzne teksty, a zatem wszelkie możliwe utwory, których świadectwa wprost lub tylko aluzyjnie odczytać można z lektury dziennika. Bardzo trudno byłoby wyznaczyć ramy tych nawiązań w wypadku Ochorowicza, ponieważ są one na tyle szerokie i wielowarstwowe, że wymykają się wszelkim klasyfikacjom. Można jedynie pokusić się o ich zarysowanie przy uwzględnieniu różnorodności poruszanych kwestii. Są więc obecne w nawiązaniach do literatury szeroko pojętej: ulubionymi autorami Ochorowicza zdają się Victor Hugo⁴⁶ (przywoływany wielokrotnie, zwłaszcza jako autor *Nędzników*) i Charles Dickens, którego *Klub Pickwicka* uważa za najlepszą humoreskę⁴⁷, a z twórców rodzimych – Słowacki, Mickiewicz⁴⁸ i Ujejski. Zadziwia nieco, że teoretyk pozytywizmu tak głęboko tkwi korzeniami w romantycznej poezji. Do literackich nawiązań należałoby dołączyć również spektakle teatralne – adaptacje sceniczne utworów literackich, na których Ochorowicz bywał, a których

44 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 14.

45 Tamże, s. 15–16.

46 Ochorowicz przetłumaczył z oryginału francuskiego pamiętnik V. Hugo pt. *Rzeczy widziane 1848–1849: Z niewydanych rękopisów* i opatrzył go swoją przedmową. Pierwsze polskie wydanie ukazało się w 1900 roku.

47 Por.: „Czytałem w towarzystwie kobiet ustępy z najpiękniejszej humoreski, jaką znam: >>Klub Pickwicka<< (...)” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 138).

48 Wielką Improwizację z III części *Dziadów* nazywa „(...) najpyszniejszym ustępem naszej poezji” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 45).

autorstwo najczęściej w swym dzienniku pomijał. Wśród nich wymienić można m. in. sztukę *Nauka dla mężów*⁴⁹ czy komedię *Donna Diana*⁵⁰. Gdy prowadzi rozważania filozoficzne, pobrzmiewają w nich echa Schopenhauera, Hartmanna⁵¹, Leibniza czy Rousseau, którego nazywa „znakomitym myślicielem”⁵². Literaturę naukową trudno nawet scharakteryzować, ponieważ dotyczy różnych dziedzin (np. *Higienna duszy* Feuchterslebena, jedna z prac Lavatera⁵³, *Fantazyjne objawy duszy* Szokalskiego, dzieło francuskie niezidentyfikowanego autora pt. *Les animaux fossiles et géologie de l’Attique*, poświęcone geologii, nieznana praca Renana⁵⁴ itp.). Tutaj także znalazła się obszerna polemika z recenzją prof. Struvego odnoszącą się do studium Ochorowicza na temat świadomości⁵⁵. Na uwagę zasługuje wielotorowość i wieloaspektowość zainteresowań naukowych Ochorowicza oraz to, iż w tak młodym wieku czytywał w oryginale (francuskim bądź niemieckim) trudne specjalistyczne teksty naukowe, a nawet sam je w tych językach pisał.

W ten sposób w jego dzienniku współlistnieją na równych prawach wybrane zdarzenia z jego biografii, fragmenty przypominające naukowy esej, ostre polemiki, obserwacje innych ludzi, cytaty z różnych źródeł (literatury scjentyistycznej i pięknej, pamiętnika, listów⁵⁶ itp.), pouczenia, wreszcie

49 Chodzi o utwór Augusta von Kotzebue: *Nauka dla mężów, czyli żona zazdrosna. Komedia we dwóch aktach*. (Wyd. polskie 1820 rok).

50 Chodzi o operę komiczną Emila von Rezniceka, którą Ochorowicz nazwał komedią.

51 Por.: „(...) czuję rozkosz snu bezwiednego — Nirwany Hartmanna” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 176).

52 Por.: „Ze względu na doniosłość tych spostrzeżeń znakomitego myśliciela, przytoczę jeszcze kilka dalszych ustępów (...)” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 232).

53 Johann Caspar Lavater (1741–1801) – szwajcarski poeta i kaznodzieja, w medycynie znany z koncepcji fizjonomiki mówiącej o odwzorowaniu duszy w rysach twarzy i kształcie czaszki, autor wielu prac w języku niemieckim. Trudno powiedzieć, którą czytał wówczas Ochorowicz.

54 Być może chodziło o pracę *Reforma intelektualna i moralna we Francji (Reforme intellectuelle et morale de la France, 1871)*, ponieważ cytat z dziennika Ochorowicza ze s. 94 brzmi: „>>Moralności nie uczy się<<, mówi Renan. Zapewne. Słowami nie, ale czynem niewątpliwie”.

55 Chodziło o pracę pt. *O warunkach świadomości, rozbiór krytyczny pracy Dra J. Ochorowicza kand. n. p. pt. Bedingungen des Bewusstwerdens. Eine physiologisch-psychologische Studie*. Lipsz 1874, stron 118 (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 184–202).

56 Nie wszystkie cytowane przez Ochorowicza w dzienniku listy mają zidentyfikowanego autora. Istnieje prawdopodobieństwo, iż jest to mistyfikacja diarysty, który własne refleksje ubrał w formę epistolarną. Niektóre fragmenty przypominają przemyślenia Leona Płozowskiego, bohatera *Bez dogmatu* H. Sienkiewicza, powieści-dziennika powstałej w 15 lat po wydaniu dziennika Ochorowicza (oraz innych utworów w formie dzienników z tego czasu, zwanych powieściami o „wieku nerwowym”), np. „Przed paru tygodniami byłem w okropnym stanie. Kiedym późnym wieczorem siedział przy stoliku najspokojniej sobie rysując figury geometryczne, nagle błysnęły mi w wyobraźni czarne oczy mojej dawnej kochanki i to tak żywo, jakbym ją widział na jawie; zdradzałem całem ciałem – przeszłość stanęła mi przed oczyma – ale nie zważając na to pierwsze wstrząśnienie, przedłużałem dalej swą czynność; tymczasem obraz ten coraz bardziej mnie napastował

wrażenia z podróży po Europie i liczne myśli-sentencje własnego autorstwa. Szczególnie dwie ostatnie z wymienionych powyżej odmian notatek, niemieszczące się w klasyfikacji zaproponowanej przez M. Czermińską, należy uznać za najbardziej oryginalne w dzienniku Ochorowicza.

Tradycja pisania dzienników z podróży sięga czasów antycznych. Za pierwsze itinerarium⁵⁷, opisujące pielgrzymkę do Ziemi Świętej, należy uznać *Itinerarium Burdigalense* znane także pod nazwą *Itinerarium Hierosolymitanum* – dziennik anonimowego pielgrzyma, który w IV w. n.e. odbył podróż z Bordeaux do najważniejszych dla chrześcijaństwa miejsc. W Polsce tradycje diariuszowe skupione wokół itinerariów (poselstwo, pielgrzymka, podróż, wyprawy wojenne) sięgają XVI stulecia, a rozwijały się w wiekach następnych. Wspomniany wcześniej Andrzej Cieński w innej swojej książce, poświęconej pamiętnikarstwu osiemnastowiecznemu⁵⁸, twierdzi, iż istniał model opisu kraju czy miasta wykształcony przez autorów diariuszy staropolskich i był dość starannie respektowany aż do XIX wieku. Próbowano wielokrotnie odchodzić od sztamowych konstrukcji ku portretom spotkanych osób, ku przygodom na trasie wędrówki, ku żywym dialogom, ku opisom cudów świata i dzieł sztuki oraz relacjom z widowisk teatralnych⁵⁹. Cieński stwierdza:

i zaczął zatrudniać myśl moją (...), uczucie rozżarzyło się i znów zacząłem smarować po papierze” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 73 i 74). „Ja zapadam się coraz głębiej w moje piaski chłonnae. Zdaje się, że znam każdy szczegół, każdy najdrobniejszy rys twarzy Anielki i że wyobrażam ją sobie, gdy jej nie widzę, jakby żywa stała przede mną (...)” (H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, Wrocław 2002, s. 313). „Czasem zdaje mi się, że widzę wśród tych promieni znajome mi, kochane rysy, i żal mój staje się wówczas prawie słodki” (tamże, s. 106). Podobieństwo pogłębiają liczne refleksje natury autoanalitycznej, które można również łatwo wskazać. Oba teksty przywołują podobne nazwiska (np. spośród filozofów Schopenhauera, Renana czy Hartmanna, spośród pisarzy – Słowackiego, Szekspira czy Dumasa). Obydwa są też świadectwem zmian światopoglądowych, rozczarowania w postrzeganiu świata wyłącznie przez pryzmat secentyzmu oraz zainteresowania psychologią jako próbą wnikięcia w skomplikowane i niemożliwe do wyjaśnienia na drodze wyłącznie rozumowej zjawiska. Mimo iż *Bez dogmatu* jest znacznie późniejsze niż *Z dziennika...* Ochorowicza i jest tekstem literackim o zupełnie innym ciężarze gatunkowym, jego bohater – pierwszy w literaturze polskiej dekadent, erudyta i znawca sztuki europejskiej – pozostaje pod wpływem dziewiętnastowiecznej filozofii i literatury, przeżywa podobne rozterki jak bohater dziennika Ochorowicza (on sam czy jego *alter ego*?).

57 Etymologicznie termin ten wywodzi się z łaciny: *iter, itineris* – droga, długi marsz, podróż; *itinerarius* – związany z podróżą.

58 A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981.

59 Tamże, s. 90–91.

Dopiero wiek XIX wyeliminuje całkowicie nudę opisów kolejnych etapów podróży, dając diarystom możliwość obserwowania niezależnych lub luźno tylko ze zmianą otoczenia związanych nastrojów, reakcji psychicznych, wysublimowanych przeżyć wewnętrznych – słowem tego wszystkiego, co przyniosła ze sobą autoanaliza⁶⁰.

Fragmety dziennika Ochorowicza, które można by uznać za itinerarium, rozpoczyna opis jego pobytu w Wiedniu pod koniec lipca 1871 roku. Stwierdzeniu o wielości wrażeń, jakich doznał w ciągu zaledwie jednego dnia, towarzyszy interesująca refleksja, która dołączona została po latach w nawiasie. Dotyczy ona względności wpływającego czasu⁶¹. Podobne spostrzeżenia uczyniła znacznie później Eliza Orzeszkowa w *Ogniwach*, gdy kazała swoim bohaterom pochylać się nad zepsutym zegarkiem hrabiego Strumienieckiego i analizować minione chwile: szczęśliwe, wpływające zbyt szybko, oraz bolesne i trudne, ciągnące się w nieskończoność⁶². Kolejna notatka pochodzi z lipca 1881 roku⁶³, gdy zwiedzanie Wiednia rozpoczyna Ochorowicz od pobytu u Sperla⁶⁴. Jest wyraźnie rozczarowany tym, co go tam spotyka: dostrzega raczej pospolitość miejsca i ludzi; zwłaszcza doświadczenie z młodą Włoszką, która gra rolę rozpoetyzowanej i stęsknionej za swoją ojczyzną tancerki, gdy tak naprawdę szuka bogatego klienta – wywołuje gorzką refleksję:

Wszędzie błaga, wszędzie bezwstydną komedyja, najbezczelniejsze w świecie wyzyskiwanie, bez iskierki namiętności nawet. (...) Tam nawet zmysłów nie ma, tam jest tylko rozmyśl zimny, obliczenie na chłodno w każdym ruchu, który ma zwabiać słabe organizmy i pełne sakiewki cudzoziemców...⁶⁵.

60 Tamże, s. 91.

61 „Czas wydaje nam się krótkim, jeżeli go spędzamy przyjemnie w rozmowie np. albo przy czytaniu zajmującej książki, to jest w ogóle wtedy, kiedy sami jesteśmy odosobnieni od wrażeń i zajęci tylko jednym przyjemnym przedmiotem; ale jeżeli zmieniamy miejsce odbierając najróżnorodniejsze wrażenia, wówczas dzień przeżyty, wydaje się nadzwyczaj długim, prawie zupełnie tak samo, jak i wtedy, kiedy nudzimy się śmiertelnie” (J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 142). Por. podobną refleksję Ochorowicza w dzienniku s. 178.

62 E. Orzeszkowa, *Ogniwa* [w:] *Z jednego strumienia szesnaście nowel* (1905).

63 Data ta wydaje się co najmniej dziwna, zważywszy na rok wydania *Z dziennika...* (1876). Prawdopodobnie pierwodruk uzupełniono zapisem już po opublikowaniu, stąd w wersji elektronicznej dodany w tym miejscu fragment. Gdyby nie data otwarcia Sperla (patrz przypis poniżej), można by przypuszczać, że Ochorowicz pomylił się, zapisując rok. Sprawa wymaga dalszego wyjaśnienia (np. skonfrontowania rękopisu dziennika z publikacją).

64 Istniejąca od grudnia 1880 roku do dziś kawiarnia, mieszcząca się w Wiedniu przy Gumpendorfer StraÙe 11, zdominowana przez artystów. Bywały w niej wybitne osobistości, m.in. arcyksiążę Józef Ferdynand i Karol Ferdynand.

65 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 144.

Trudno się dziwić, że opuścił Sperla smutny i zdawało mu się, że czyta nad przystrojonym kolorowymi lampami wejściem do kawiarni parafrazę napisu znad bramy prowadzącej do piekła w *Boskiej Komедii* Dantego: „Kto tędy wchodzi, żegna się z miłością”⁶⁶.

Po trwającej około roku od pierwszego zapisu itineraryjnego przerwie Ochorowicz znów podróżuje po Europie. Tym razem dociera do Niemiec: do Kolonii, Wiesbaden i Heidelbergu. Podróż trwa równy miesiąc (od 27 lipca do 27 sierpnia 1872 roku). W Kolonii podróżnik zachwyca się pięknem katedry i właściwie tylko jej poświęca swą uwagę. Wrażenia estetyczne zdominowały cały zapis:

Nigdy nie doznałem tak silnego wrażenia na widok dzieła sztuki, jak pod katedrą kolońską. Coś potężnego! Jest w tem i urok jakiś tajemniczy w całości i mi-sterny artyzm w szczegółach. Była północ, gdym ją oglądał, a światło księżycza podnosiło wrażenie wspaniałości. Nic więcej tylko kamień – ale w nim zaklęty gienijusz artysty i duch średnich wieków.

Zwykle chłodny i zdystansowany Ochorowicz tym razem ujawnia swą ekscytację, używając wykrzyknienia, metafor i nacechowanych emocjonalnie epitetów.

Kolejne obserwacje diarysty mają charakter raczej socjologiczny; wizyta w domu gry w Wiesbaden dostarcza mu wielu ciekawych spostrzeżeń:

Nic ciekawszego nad widok twarzy otaczających ruletę. Ludzie cisną się tłumnie, bo w roku przyszłym domy gry będą zniesione. Kobiety grają może zapalczywiej jeszcze od mężczyzn. Patrząc na twarz tego starca, który z ołówkiem w rękę notuje i przewiduje kombinacje, przysięgłbym, że wystrzał armatni nie zwróci jego uwagi. (...) W chwili zamknięcia salonów, mają minę oblanych nagle zimną wodą – resztę dnia spędzają na kombinacjach⁶⁷.

Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy zapisy te sporządził ich autor z myślą o jakiejś przyszłej pracy naukowej, czy też był to wynik wyłącznie impulsu chwili, która wydała mu się ciekawa i dlatego postanowił ją utrwalić.

Najdłuższy i chyba najlepszy pod względem literackim fragment poświęcony wrażeniom z podróży pochodzi z 27 sierpnia 1872 roku, gdy Ochorowicz przebywał w Heidelbergu. Można by nazwać go samodzielną impre-

66 Dante Alighieri, *Boska Komedia*, Pieśń trzecia, wers 9 i 10: „>>(…) Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...<< Na odrzwiach bramy ten się napis czyta (...)”, tłum. E. Porębowicza, Warszawa 1990.

67 *Z dziennika...*, s. 145.

sjonistyczną nowelką przypominającą prozę młodopolską, gdyby nie fakt, iż powstała w czasie, gdy do pierwszej wystawy impresjonistów w Paryżu pozostały jeszcze dwa lata, a na przemiany w polskiej prozie przyjdzie poczekać jeszcze co najmniej lat dwadzieścia kilka.

Fragment rozpoczyna opis zachodzącego słońca widziany z okna pokoju. W oddali blakną szeregi domów, kominy fabryczne i wieże oraz porosłe ciemną zielenią góry. Opis staje się stopniowo coraz bardziej impresjonistyczny, na skutek zastosowania oryginalnych epitetów (np. „nastrzępione”, „porfirowe”), epitetów złożonych (np. „popielato-różowe”, „złocisto-purpurowe”) i rzeczownikowych (np. „krzywizna chmur”, „zieloność gór”) oraz operowania światłem (np. „prześwieca łono gór”; „błyszcząc”; „słoneczna pozłota”; „jaskrawe pręgi na niebie”; „gasnąca łuna zachodu”; „błyska światelko”). Kolorystyka skupia się na różnych odcieniach zieleni, popielatości i błękitu, okraszonych purpurą (np. „szmaragdowy Ren”, „zielone zwierciadelka liści”, „góry sine”, „chmury ołowiane”, „stalowe niebo”, „popielate chmury”, „złocisto-purpurowe kręgi”; „chmury tracą pożyczaną purpurę”; „szare tło nieba”, „wszystko błękitniej”). Liczne metafory (w tym personifikacje) zbliżają tekst do poezji (np. „góry (...) nastrzępione girlandą świerków”; „okna domów, zegary i krzyże wież kościelnych, goreją odbitem światłem zachodu”; „chmury ołowiane przebiegają, ścigając się po niebie”; „a gdy staną oko w oko ze słońcem, rumienią się i biegną dalej, tracąc pożyczaną purpurę”; „liście topoli drżą”; „rosochate lipy już jesienną barwę wdziewają”; „w ludniejszej stronie miasta, które u stóp mych do góry się przytula” itp.). Także porównania – stosunkowo rzadkie w prozie – wpływają na obrazowość tekstu (np. „między nimi jakby odarte ze skóry, prześwieca popielato-różowe porfirowe łono gór”; „liście topoli drżą, błyszcząc, jak małe zielone zwierciadelka”; „olbrzymie szyby okien zajaśniały, jakby oblane strugą światła”). Opisowi towarzyszy jednocześnie oddziaływanie na kilka zmysłów, co przypomina nieco synestezję (choć wrażenia nie ulegają kontaminacji); niezwykle plastycznym obrazom towarzyszą wrażenia słuchowe i dotykowe: „świerki, któremi wiatr lekko kołysze, wydają szmer dziwny i przykry”; „liść opadły zakręci się i pędzony wiatrem zaszeleści”; „gwar dzieci biegających w koło domów cichnie”; „tu i owdzie odezwie się wesoła piosnka wracającego od pracy robotnika — lub odgłos szczekania psów”; „chłodny powiew wieczoru orzeźwia mi gorące czoło”; „pod drżącymi szklami świecznika, dostrzegam wesołe grono kobiet”; „dolatują mnie dźwięki muzyki”. Interesująca wydaje się kreacja narratora (podmiotu lirycznego?) tego fragmentu. Jako obserwator staje się jakby uczestnikiem zda-

rzeń, choć zdystansowanym („słońce już zbladło o tyle, że mogę mu spojrzeć w oczy”; „w dali, poza domami, między dwa strome pagórki, widzę wciskającą się rzekę”; „zapominam, że jestem widzem, czuję, żem częścią tylko tej olbrzymiej całości, która zasypia”; „jestem więc wśród żywych!”; „dolatują mnie dźwięki muzyki”; „natura wymyka mi się z przed oczu — a sztuka i komedia ludzka, wciskają się do myśli moich”). Ten pełen nastrojowości fragment kończy stwierdzenie godne racjonalisty: „Czas zamknąć okno”⁶⁸, które wypowiedziane zostaje – co dosyć charakterystyczne dla Ochorowicza – gdy w świat natury ingeruje świat ludzi (wdziera się swoimi odgłosami), stąd decyzja o wyizolowaniu się (zamknięcie okna). Tutaj też pada po raz pierwszy w jego dzienniku zdanie, świadczące o daleko posuniętym indywidualizmie i samotności z wyboru („Pierwszy raz w życiu jestem sam – żywy duch tu nie zajrzy i tak mi z tem dobrze, że chciałbym jak najdłużej pozostać”⁶⁹).

Trasa Ochorowicza wiedzie następnie przez Lipsk. Warto odnotować, iż jest to miejsce jego studiów, zakończonych doktoratem, ale też miejsce, do którego docierał wcześniej. Notatki przytoczone tutaj nie wiążą się jednak bezpośrednio z miastem, lecz stanowią rozważania o świadomości i wrażeniach, ujęte w 15 punktów, przeznaczonych prawdopodobnie do rozwinięcia.

Ciekawe spostrzeżenia związane są natomiast z pobytom autora w Paryżu. Charakteryzuje Francję poprzez ludzi, których spotyka. Jest rozczarowany Francuzami i krytyczny zarówno wobec nich („krzykacze”, „deklamatory”, „ludzie zapalni i niewytrwali”, „pochopni w sądach”), jak i wobec ich obyczajów („Swoboda obyczajów wstrętna. W biały dzień widziałem pod wystawą cukierniczą charłaka jakiegoś z kochanką na kolanach. (...) Ohydny jest widok najętych tancerzy podtrzymujących kankana, dla zachęcenia gości”⁷⁰). Gani ich nieuctwo, zwłaszcza gdy chodzi o geografię (pewna dama nie wie, gdzie leży Polska), choć nie do końca jest konsekwentny, gdy narzeka na brzydotę kobiet, a dalej stwierdza, iż są mimo wszystko zgrabne i gustowne. Najwięcej krytycznych uwag wypowiada jednak pod adresem mało wybrednych sztuk teatralnych, które nazywa wręcz „najgłupszymi w świecie farsami z jarmarczными efektami, które wzbudzają szalony zapal w publiczności”⁷¹. Życie, jakie obserwuje, wydaje mu się wytworne i wygodne, dostrzega ładne widoki i bogactwo. Utyskuje natomiast na ślamazarne i niezgrabne dorożki oraz na brak ogrodów w mieście. Wielkie wrażenie robi na nim Luwr, a szczególnie Madonna Murilla, przyćmiewająca – jego

68 Wszystkie cytaty pochodzą: J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 145–147.

69 Tamże, s. 147.

70 Tamże, s. 150.

71 Tamże, s. 150.

zdaniem – Madonny Rafaela i Holbeina. W notatce umieszczonej po latach w nawiasie usprawiedliwia się, iż w zapiskach tych nie chodziło mu o studia, lecz o pierwsze wrażenia.

Z Paryża wędrowiec trafia do Anglii – najpierw do Newhawen, a następnie do Londynu. Narracja przechodzi w krótkie, urywane spostrzeżenia, często będące równoważnikami zdania:

Domy gładkie ponure, bez bram. (...) Wspaniała ulica – ogród – brudny zaułek, potem łąka – znowu pałace – wszystko pomieszane. Omnibusy gorsze i droższe od francuskich. Koleje podziemne i nadziemne. Typy angielskie dzielne, zdrowe – milczące⁷².

Uwagę Ochorowicza zwracają kobiety, które określa jako „**śliczne, piękne, silnie zbudowane**”, ale ubrane jaskrawo i bez gustu. Ulice odstrasza go przede wszystkim ze względu na włóczących się po nich bezkarnie ludzi z półświatka. Obserwacje natury socjologicznej sprowadzają się w zasadzie do śledzenia mody, rozwiniętego u Anglików życia rodzinnego i zachowywania pozorów przyzwoitości. Ciekawe opinie formułuje Ochorowicz na temat spędzania przez mieszkańców Londynu niedzieli:

W niedzielę miasto zamiera. Weksel w ten dzień podpisany, może być uznany za nieważny. Wolno tylko czytać Bibliję lub spać. Z kościoła zaraz po nabożeństwie wypędzają przy pomocy lasek (dobrze jeszcze, że nie biją!) i zamykają kościół⁷³.

Nieco ironiczna uwaga umieszczona w nawiasie świadczy mimo wszystko o poczuciu humoru diarysty, choć w pamięci ludzi, którzy się z nim zetknęli, zapisał się raczej jako człowiek pozbawiony tej cechy⁷⁴. Jego zainteresowanie wzbudziły także galeria obrazów, angielska szkoła oraz ceny książek, a niekłamany podziw – szacunek Anglików dla prawa, którego skutki wszędzie odczuwa.

Następny etap podróży – to Ostenda, postrzegana przez diarystę wyłącznie w kategoriach obyczajowych. Brak zupełnie spostrzeżeń dotyczących

72 Tamże, s. 151.

73 Tamże, s. 152.

74 Stanisława Valis-Schyleny w swojej książce pt. *Zachowane w pamięci. Ludzie wiślańskiego „Zacisza”* (wyd. przez Towarzystwo Miłośników Wisły, b. r. w.) przytoczyła wypowiedzi dawnych mieszkańców Wisły na temat Ochorowicza: „Nie był mówny, nie rozmawiał z miejscowymi. Nigdy się nie uśmiechał, chodził zamyślony. Odpowiadał na >>Dzień dobry<<, ale nic więcej” (s. 58).

krajobrazu czy też ciekawostek, pośrednio natomiast piętnuje on polską obłudę, zauważając, iż pojęcie wstydu jest względne. Tam mężczyźni kąpią się razem z kobietami „w strojach bardzo ograniczonych co do powierzchni”⁷⁵ i nikogo to nie dziwi ani nie zawstydzają, a w Polsce krzyk wywołałby prawdopodobnie już brak kołnierzyka podczas toalety w buduarze. Kolejne miasto – Bruksela – okazuje się dla Ochorowicza miejscem pogodnym; dużo w niej zieleni, ogrodów i lasów, a jasno oświetlone bulwary nastrajają pozytywnie.

W kilka dni po odwiedzeniu Belgii podróżnik dociera ponownie do Heidelbergu. Jego spostrzeżenia mają jednak zupełnie inny charakter niż wtedy, gdy niezwykle sugestywnie odmalowywał zachód słońca z okna swego pokoju. Tym razem obserwuje typy ludzkie, ze szczególnym uwzględnieniem burszów⁷⁶. Opisuje ich wygląd, świadczący o częstym uczestnictwie w bójkach (pokiereszowane twarze, rozbite nosy itp.). Bardzo ostro wypowiada się o ich zaangażowaniu w studiowanie:

Jedna setna część burszów uczy się, a z tej jedna dziesiąta robi karierę naukową – reszta uczy się wyłącznie zaciągania długów, a następnie opędzania się przed wierzycielami. Przy łatwości zaś otrzymywania stopni doktorskich – jest między doktorami filozofii więcej idyotów, aniżeli u nas między studentami⁷⁷.

Te wyraźnie negatywne impresje przyjdzie mu jeszcze później uzupełnić o obserwacje dokonane w Lipsku. Warto w tym miejscu zauważyć, że w odniesieniu do co najmniej kilku miejsc (np. Heidelberg, Lipsk) można mówić w dzienniku Ochorowicza o swoistej multiplikacji doświadczeń⁷⁸. Jest ona związana z tym, że odwiedzając kilkakrotnie w różnych okresach te same miejscowości, diarysta nie powtarza zapisywanych spostrzeżeń; zwykle mają one charakter komplementarny, ponieważ dotyczą różnych spraw. Z jednej strony można dostrzec komentarz myśliciela, naukowca, bystrego obserwatora, z drugiej – wrażliwego i samotnego w gruncie rzeczy człowieka szukającego ukojenia w kontemplacji piękna natury lub dzieł sztuki.

Charakterystyczną cechą mieszkańców czeskiej Pragi okazują się – według Ochorowicza – okulary. Bardzo skrótowo (ponieważ zaledwie w sześciu zdaniach) omawia inne zjawiska, z którymi spotyka się w tym mieście

75 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 153.

76 W. Kopaliński w *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* podaje następujące znaczenia słowa bursz: bursz – niemiecki student-korporant, etym. – j. niem.: *Bursch(e)* – chłopak; kompan; student; terminator; ordynans.

77 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 154.

78 O podobnym zjawisku pisał A. Cieński, analizując *Dziennik podróży* Stanisława Staszica we wspomnianej wyżej pracy pt. *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, dz. cyt., s. 93.

(dziwnie dla Polaka brzmiący język, świetny przemysł, sklepy galanteryjne i muzyczne oraz książki o tematyce ludowej, których sporą liczbę ma okazję tam zobaczyć).

Berlin budzi w diaryście uczucia zdecydowanie negatywne, co wyraźnie widać w zdaniu: „Całe miasto czuć koszarami i piwem”⁷⁹. Ludzi charakteryzuje surowo: „kobiety brzydkie, niezgrabne, a postrojone; mężczyźni wyelegantowani najniesmaczniej w świecie; wojsko sztywne; dorożkarze wyglądają na rozbójników itp.”⁸⁰. Ponadto narzeka na drożyznę. Podziw budzi w nim jedynie pomnik Hegla.

Kolejny zapis w dzienniku jest tak skonstruowany, że gromadzi notatki z dwóch lat (1873 i 1874), które dotyczą Lipska⁸¹. Ochorowicz nazywa go miastem „kupców, uczonych księgarzy i studentów”. Bystrego obserwatora rażą prostackie i dziecinne zabawy (także karnawałowe). Nie czuje się dobrze w środowisku, które jest mu obce w najwyższym stopniu. Gani obyczaje kobiet i ich rozwiązłość (dziewczęta chodzą na tańce do odległych miejscowości i wracają z nich same nad ranem; piją po osiem kufla piwa itp.). Lipsk nie zachwyił Ochorowicza ani wtedy, gdy po raz pierwszy odwiedził to miasto, ani wówczas, gdy przyszło mu spędzić w nim wiele miesięcy. W późniejszych zapisach wraca kilkakrotnie do pobytu w Lipsku w porządku dosyć przypadkowym, wspominając swoje odczyty w styczniu i maju 1874 roku, niezbyt dobrze przyjęte, wystąpienia naukowców niemieckich, krytykowane przez niego (np. prof. Büchnera) czy przedstawienia teatralne, na których bywał. Na kilkunastu stronach przedstawia swoje życie i przemyślenia, ale nie mają one już charakteru itinerariusza; dotyczą raczej doświadczeń dokonywanych na samym sobie (np. powstrzymywanie się od picia czegokolwiek przez kilka dni), analiz różnych zjawisk czy polemik z ówczesnymi naukowcami (np. prof. Strumpellem, Büchnerem, Zöllnerem). W kilku miejscach zauważyć można dojmującą tęsknotę za krajem: „Siedzi się spokojnie, jest się zdrowym, a jednak coś tak szarpie i kłuje, że trudno sobie miejsce znaleźć”⁸². „Doznaję dziwnego uczucia na myśl powrotu do kraju – chciałbym już widzieć domy i domki, naszej kochanej Warszawy!”⁸³

Itineraryjny charakter zapisów Ochorowicza można dostrzec jeszcze w tych fragmentach jego dziennika, które dotyczą podróży statkiem po Re-

79 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 155.

80 Tamże, s. 155.

81 W tym czasie Ochorowicz przebywał w tym mieście i przygotowywał się do doktoratu, który uzyskał w 1874 roku po przedstawieniu dysertacji *O warunkach świadomości*, tamże, s. 155–156.

82 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 176.

83 Tamże, s. 181.

nie w lipcu 1872 roku oraz o rok późniejszej wyprawy do Szwajcarii. Płynąc statkiem po Renie, obserwuje nie tylko architekturę mijanych miast i miasteczek, ale także typy ludzkie, towarzyszące mu w podróży, czy też mijane skały. Nie potrafi przy tym wyzwolić się z naukowego postrzegania świata: nazywa rozpoznawane przez siebie gatunki skał, podając ich genealogię. Mimo to pozostaje pod wielkim wrażeniem obserwowanych zjawisk. Nazywa je wspaniałymi i dodaje: „Brzegi Renu są to wieki średnie zaklęte w zamkach, winnicach i skałach. Coś dziwnie uroczonego!”⁸⁴

Ostatni fragment dziennika podróży to interesujący opis burzy w górach, które Ochorowicz nazywa Saską Szwajcarią. Szczyt nosi nazwę Prebischthor i dziś leży w granicach Czech, niemal na samej granicy z Niemcami, w połowie drogi między Libercem a Dreznem. Diarysta samotnie poszukuje wrażeń wśród nocy. I znów – jak wcześniej, gdy opisywał zachód słońca – okazuje się niezwykle wrażliwym obserwatorem, który za pomocą wybitnie poetyckiego języka próbuje oddać zauroczenie miejscem i sytuacją. Używa licznych metafor (np. „pod chmurą czarna otchłań; wichur szasta drzewami, aż skrzypią; wierzchołki gór ginące jedne za drugimi”), kilku porównań i apostrof do „wirtualnego” towarzysza tej niezwykłej wyprawy (np. „Mimowolnie przytulasz się do skały, bo się lękasz, by cię huragan nie uniósł od ziemi – czujesz jej więzy serdeczne”)⁸⁵. Opis kończy nawiązanie do poematu J. Słowackiego *W Szwajcarii* i własna sentencja: „jednym z najlepszych środków wzmocnienia fantazyi, jest podróż w góry”⁸⁶.

Obecność myśli o charakterze sentencji jest jedną z cech dystynktywnych tego dziennika. O cytatach z innych autorów była mowa już wcześniej, w tym miejscu należy zatem przywołać autorskie maksymy Ochorowicza. Zaskakuje ich wielość, zróżnicowanie tematyczne i niejednokrotnie dojrzałość spojrzenia. Trudność jednak sprawia ich klasyfikacja.

Wybitny znawca aforystyki, Joachim Glensk, we wstępie do *Współczesnej aforystyki polskiej*⁸⁷ szeroko omawia zagadnienia historyczno- i teoretycznoliterackie związane ze światowym rozwojem „miniaturowych” – jak sam je nazywa – gatunków. Problem ze zdefiniowaniem aforyzmu wynika z interpretacyjnej różnorodności tego terminu, który zwłaszcza w XX wieku

84 Tamże, s. 156.

85 Wszystkie cytaty z tego akapitu pochodzą ze stron 157–158 *Z dziennika...* Ochorowicza.

86 J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 158.

87 *Współczesna aforystyka polska. Antologia 1945–1984*, zeb., oprac. i wstęp J. Glensk, Łódź 1986.

wymyka się jednoznacznym klasyfikacjom. Z jednej strony obejmuje wypowiedzi jednozdaniowe o charakterze ogólnym, uderzające błyskotliwością formy (przez zastosowanie antytezy i paradoksu), z drugiej – oryginalnie sformułowane definicje logiczne czy też prawdy oczywiste, ale podane w sposób niekonwencjonalny (np. jako kalambur, maksyma, mikroparodia, gnoma, a nawet przysłowie). Maksymę i przysłowie łączy zresztą jako bardzo bliskie sobie formy wspomniany wcześniej Jan Trzynadłowski, poświęcając im rozdział w pracy pt. *Małe formy literackie*⁸⁸. Wśród podobieństw wymienia między innymi wieloznaczność, aluzyjność, funkcjonalność oraz prawdziwość. Różnice natomiast dostrzega w płaszczyźnie leksykalnej – ogólności konstatacji, którą odnieść można do mnogich, ale nienazwanych przedmiotów (gdy chodzi o maksymę) i jej szczegółowości (w wypadku przysłowia), oraz w płaszczyźnie funkcjonalnej – w zakresie twierdzeń ogólnych, będących sformulowaniem pewnego prawa, prawidła lub prawdy o cechach jednoznaczności niezależnej od okoliczności dodatkowych (maksyma), i twierdzeń szczegółowych o cechach prawdziwości wyraźnie okazjonalnej (przysłowie). J. Glensk wyróżnia dwa zasadnicze nurty ewolucji tego gatunku: naukowy i literacki. Wśród nazwisk wybitnych naukowców-aforystów wymienia między innymi Leonarda da Vinci, Blaise’a Pascala, Karola Darwina czy Alberta Einsteina; literatów uprawiających ten gatunek cytuje obficie w kilku miejscach swojego wstępu; są wśród nich: François de La Rochefoucauld, William Szekspir, Oskar Wilde, Johann Wolfgang Goethe, Fryderyk Schiller, a spośród rodzimych: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Henryk Sienkiewicz i Aleksander Świętochowski. Interesująca wydaje się uwaga dotycząca funkcji pełnionej przez teksty naukowe i literackie:

Nauka czasem dążyła do uogólnień filozoficznych, pełniąc nawet funkcje estetyczne, podczas gdy literatura, zwłaszcza XIX-wieczna – odgrywała rolę nauczyciela, podporządkowując wymogi artystyczne natrętej czasem dydaktyce. Najmniej znana jest aforystyka działaczy społecznych i politycznych, którzy posługiwali się nieraz celnymi hasłami dla spopularyzowania swoich idei lub skomentowania swych sukcesów czy porażek⁸⁹.

Zdanie to wydaje się w pełni przystawać do Ochorowicza, choć trudno uznać go w czasie, którego dziennik dotyczy, za działacza społecznego czy politycznego; niemniej jednak miał już wówczas na swoim koncie nie tylko

88 J. Trzynadłowski, *Maksyma i przysłowie* (rozdział V) [w:] tegoż, *Małe formy literackie*, dz. cyt., s. 52–59.

89 J. Glensk, *Wstęp do: Współczesna aforystyka...*, dz. cyt., s. 21–22.

wiele prac i rozpraw naukowych, lecz także teksty publicystyczne i programowe (w tym wiersz *Naprzód*, nazwany przez Aleksandra Świętochowskiego „pozytywistyczną >>Odą do młodości<<”), będące wykładnią założeń pozytywizmu⁹⁰.

Najogólniej rzecz biorąc można by podzielić występujące w tekście dziennika Ochorowicza aforyzmy na: autocharakteryzujące lub mające zakorzenienie w jego biografii, zainspirowane badaniami naukowymi (głównie psychologicznymi) oraz inne, ze względu na szeroki zakres trudne do zaklasyfikowania (np. obyczajowe, pedagogiczne, filozoficzne, refleksyjne itp.). Dla potrzeb niniejszej pracy posłużyć się wypadnie zaledwie kilkoma przykładami, choć temat aforystyki w dzienniku Ochorowicza z pewnością nie zostanie tym samym wyczerpany. Autocharakterystykę znaleźć można na przykład w następujących fragmentach: „Nie ma smutniejszego uczucia nad tęsknotę, a przecież i ona ma swój urok” (s. 8 – pierwsze zdanie dziennika). „Nic tak człowieka z nóg nie zbija, jak drobne wrażenia przykre, przychodzące jedno po drugim” (s. 24). „Dobrze jest kochać ludzi, ale >>z daleka od ludzi<<” (s. 144). „W jednej chwili można doświadczyć więcej, aniżeli w ciągu roku; jedna chwila smutku więcej uczy, niż dziesięć chwil wesela” (s. 182).

Aforyzmy zainspirowane badaniami naukowymi to między innymi: „Wyobrażenia nasze nie kołyszają się na podobieństwo fal jeziora, lecz płyną, bezustannie się zmieniając, jak fale bystrej rzeki” (s. 19). „Porządne odbieranie wrażeń jest pierwszym warunkiem dobrego pamiętania i porządnego myślenia” (s. 30). „Najlepiej dowodzi ten, kto sam sobie najwięcej stawia zarzutów” (s. 48). „Wyobrażenia powstają w jednej chwili, pojęcia potrzebują nieraz całych lat; idee całych wieków” (s. 49).

Oto przykłady z trzeciej grupy:

- obyczajowe: „Kto nie był romansowy wieczorem – ten nim nigdy rano nie będzie” (s. 203). „Jeżeli jesteś pewny miłości, obawiaj się raczej kobiety, która zdaje się nie mieć żadnych kapryśków, aniżeli tej, którą wszyscy za kapryśną uważają” (s. 205). „Uczucie, które z wolna się wkorzenia w organizm i tylko pozornie słabnie, jest właśnie tem, które trwa najdłużej” (s. 239).
- pedagogiczne: „Umysł dziecka jest to pole, na którym można nie tylko zasiać różne rzeczy, ale i rozłożyć obozem różne armije nieprzyjaciel-

90 Por. *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną* (1872) oraz współredagowanie wraz z H. Sienkiewiczem i M. Godlewskim czasopisma „Niwa” (1874–1875), uchodzącego za organ pozytywistów i drukującego najbardziej znaczące teksty młodych. Por. artykuły J. Ochorowicza z 1875 roku: *pozytywizm i negatywizm* oraz *Romantycy i realiści*.

skie” (s. 52). „Uczyć, jest to dawać pewną ilość wyobrażeń – nie przez wyrazy, ale przez rzeczy” (s. 93). „Nic tak nie kształci, jak rozważanie własnego życia” (s. 116).

- filozoficzne: „Za wiele czytać, a za mało myśleć jest czasem gorzej, aniżeli mało czytać i mało myśleć” (s. 18). „Podstawą szczęścia jest znajomość ludzi – a podstawą tej ostatniej: znajomość samego siebie” (s. 93). „Ten tylko może być wolnym, kto poznał w czym wolnym nie jest” (s. 94).
- refleksyjne: „Rozkosz w marzeniu jest często przyjemniejszą od rozkoszy w rzeczywistości, czego najlepszym dowodem, że ta ostatnia we wspomnieniu nabiera większego uroku niż go miała poprzednio” (s. 19). „Praca jest zużyciem organizmu, a jednocześnie warunkiem jego rozwoju” (s. 88). „Każdy z nas jest obłąkanym we śnie; obłąkanie bowiem jest marzeniem sennem na jawie” (s. 116).

Z pewnością niektóre z powyższych sentencji nie są całkowicie oryginalne, lecz stanowią celne spostrzeżenia czy też rekapitulację naukowych dociekań w zwięzłej formie. W każdym jednak wypadku charakteryzują dodatkowo autora *Z pamiętnika...*, przybliżając go odbiorcy tego bogatego w środki wyrazu diarystycznego dokumentu epoki. Wzorce aforyzmów Ochorowicza można odnaleźć w cytowanych przez niego wypowiedziach słynnych filozofów czy pisarzy⁹¹ (nie zawsze jednak autorstwo przywołanych maksym jest właściwe⁹²). Niektóre z przytoczonych wyżej zdań zaskakują bystrością spostrzeżeń w obserwacji natury ludzkiej i życia u człowieka zaledwie dwudziestokilkuletniego. Większość z nich wpleciona jest w tekst i tylko płynna granica dzieli je od relacji diarystycznej; część jednak stanowi wyodrębnione z toku wywodu „złote myśli” zapisywane *a capite*. Oprócz delikatnego humoru czy ironii spotykanych w spostrzeżeniach natury ogólnej w sentencjach dotyczących własnych doświadczeń Ochorowicza uderzają smutek i pesymizm. W gruncie rzeczy autor dziennika – jak wspomniano już wcześniej – nie należał do wesołków i jako człowieka raczej ponurego postrzegało go otoczenie (z czym on sam się nie zgadzał⁹³). Miał jednak specyficzne poczucie humoru, o czym pisał, wskazując kilkakrotnie na wartość humoresek

91 Np. św. Augustyna, Arystotelesa, A. Schopenhauera, E. Renana, G. Sand, A. Dumasa, J. Słowackiego i innych.

92 Por. przypisanie Arystotelesowi myśli: „Człowiek miarą wszechrzeczy”, gdy w rzeczywistości jest to sentencja Protagorasa (s. 67).

93 Por. J. Ochorowicz, *Z dziennika...*, dz. cyt., s. 131: „jakkolwiek głośno się nie śmieję, często nie umiem się wstrzymać od uśmiechu”.

Dickensa czy Prusa⁹⁴ lub analizując pracę Zofii Gay *Physiologie du ridicule* (przycyżane przez autorkę przykłady rzeczy budzących śmieszność ocenia jako zupełnie nieśmieszne oraz analizuje istotę dowcipu⁹⁵). Maksymy Ochowicz, choć wyrwane z kontekstu dziennika i nie tak zwięzłe czy celne jak aforyzmy La Rochefoucaulda, nie tak dowcipne jak kalambury Leca czy Sztaudyngera, posiadają jednak swój niewątpliwy urok i czekają na ich odkrywcę, który umieści je w przyszłości w jednym szeregu z sentencjami jego uniwersyteckich kolegów: Prusa, Sienkiewicza i Świętochowskiego.

Ochowicz sportretowany został przez towarzysza ze szkolnej ławy w *Lalce* jako Julian Ochocki (młody entuzjasta nauki, trochę dziwak, ale bardzo zdolny, który „chciał przypiąć ludzkości skrzydła”⁹⁶) następująco:

Młody człowiek nie dosięgnął jeszcze lat trzydziestu i rzeczywiście odznaczał się niezwykłą fizjognomią. Zdawało się, że ma rysy Napoleona Pierwszego, przysłonięte jakimś obłokiem marzycielstwa. (...) gadulstwo Ochockiego miało te same cechy szczeroci i roztargnienia, jak jego ruchy i cała wreszcie osoba. (...) W dwudziestym ósmym roku życia skończył dwa fakultety (...) i już zrobił trzy wynalazki (...). A nad to wszystko jest naczyniem, w którym wylęga się wielka idea... (...) Ma prawdziwy punkt wyjścia, ma twórczy umysł, czego dowiódł bodajby swoim mikroskopem i lampą; któż wie zatem, czy nie uda mu się zbudować maszyny latającej? A w takim razie będzie większym dla ludzkości od Newtona i Napoleona, razem wziętych. (...) Ochocki ma ideę, która będzie rwała go zawsze naprzód⁹⁷.

W usta Ochockiego Prus włożył z kolei dziwnie znajomą ocenę warszawskiego środowiska naukowego, którego krytycznych uwag dane było Ochowiczowi doświadczyć osobiście:

94 Por. tamże, s. 138.

95 Por. tamże, s. 209 i 104.

96 „– Wszakże pan myślał kiedyś o machinach latających?... Nie o kierowaniu balonami, które są lżejsze od powietrza, bo to błażństwo, ale – o locie maszyny ciężkiej, napelnionej i obwarowanej jak pancernik?... (...) Już ujarzmiłsiemy wiatr, ciepło, światło, piorun... Czy więc nie sądzisz pan, że nadeszła pora nam samym wyzwolić się z oków ciężkości?... To idea leżąca dziś w duchu czasu... Inni już pracują nad nią; mnie ona dopiero nasycy, ale od stóp do głów... (...) Co mnie żeniaczka, kobiety, a nawet mikroskopy, stopy i lampy elektryczne?... Oszaleję albo... przypnę ludzkości skrzydła...” (Ochocki do Wokulskiego). „Wariat czy geniusz?... – szepnął Wokulski czując, że sam jest w najwyższym stopniu rozstrojony, – A jeżeli geniusz?...”. B. Prus, *Lalka*, Kraków b.r.w., t. 1, rozdz. 11, s. 157–158.

97 Tamże, s. 153, 156, 158–159 i 160.

(...) zmykam za granicę i na serio biorę się do roboty. Tutaj można nie tylko rozpróżniaczyć się, ale zgłupieć i skwaśnieć... (...) pominąwszy brak pracowni, tu przede wszystkim nie ma naukowego klimatu. To jest miasto karierowiczów, między którymi istotny badacz uchodzi za gbura albo wariata. Ludzie uczą się nie dla wiedzy, ale dla posady; a posadę i rozgłos zdobywają przez stosunki, przez baby, przez rauty, czy ja wiem wreszcie przez co!... Skapałem się w tej sadzawce. Znam prawdziwie uczonych, nawet ludzi z geniuszem, którzy nagle zatrzymani w swym rozwoju wzięli się do dawania lekcyj albo do pisania artykułów popularnych, których nikt nie czyta, a choćby czytał, nie rozumie. Rozmawiałem z wielkimi przemysłowcami myśląc, że skłonię ich do popierania nauki, choćby dla praktycznych wynalazków. I wiesz pan, com poznał?... Oto oni mają takie wyobrażenie o nauce jak gęsi o logarytmach⁹⁸.

Ochorowicz z kolei jako bystry obserwator stworzył w dalszych zeszytach swojego dziennika (pozostających w rękopisie, ale opublikowanych we fragmentach we wspomnianym wcześniej *Kalendarzu życia i twórczości* Bolesława Prusa) portret psychologiczny przyjaciela:

Organizm muskularny, ale osłabiony. Zdenerwowany. Temperament krwisto-choleryczny. Usposobienie zewnętrzne zawsze wesołe, wewnętrzne melancholijno-choleryczne, fantastyk. Wrażliwość wewnętrzna głęboka (...). Skłonność do życia siedzącego. Zarozumiałość niewypowiadana. Prawdomówność. Pamięć faktów i liczb. Wrażliwość na muzykę i malarstwo. (...) Wymowa gładka, krótkofrazesowa, dosadna i obrazowa. Dowcip i zmysł obserwacyjny. Zapalność. Jednostronność. (...) Usposobienie melancholijno-humorystyczno-choleryczne. (...) Wysoko rozwinięta fantazja. Szybka zdolność uogólniania. Niestychanie urozmaicona asocjacja, mianowicie skojarzenia kontrastowe. (...) Pracowitość periodyczna. Doskonały materiał krytyczny dla autorów, tylko nie do druku. Niedowiarek z lekkim odcieniem teizmu. (...) Wewnętrzna wrażliwość na sądy ludzkie obok mniemanego lekceważenia. (...) Odwaga w czynach – tchórzliwość w pozorach. Uczucia stałe tylko w ogólnych zarysach. Dostyć czyta, dużo pisze. Magazyn faktycznych wiadomości. Skłonność do podziwu. Nie ma pojęcia o dyplomacji⁹⁹.

W ten sposób trwająca od lat szkolnych aż do śmierci B. Prusa przyjaźń została utrwalona we wzajemnych portretach obu twórców; z tym, że wizerunek Ochorowicza z racji umieszczenia *Lalki* w kanonie lektur szkolnych jest powszechnie znany, zaś ocena Prusa sporządzona przez sławnego już

98 Tamże, s. 582.

99 Dziennik J. Ochorowicza (rękopis), zeszyt 29, cyt. za: *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, dz. cyt., s. 199.

wówczas (koniec 1878 roku) psychologa w jego dzienniku znana jest jedynie wąskiemu kręgowi badaczy literatury.

Diariusz Ochorowicza czyta się z niekłamanym zainteresowaniem – mimo wielu naukowych rozważań – także ze względu na „lekkie pióro”; jego pisanie miało służyć nie tylko celom dydaktycznym, choć sprawy te – jak już wcześniej stwierdzono – były mu bliskie i zajmowały jego uwagę w tym czasie także poza dziennikiem¹⁰⁰. Sporządzanie notatek (nieraz bardzo długich i skomplikowanych, czasem w obcych językach – po niemiecku i francusku) pełniło oprócz zadań brulionu pomysłów także funkcję terapeutyczną. W ten sposób wrażliwy młody człowiek uczył się obserwować otaczający go świat, świat pełen zadziwiających zjawisk, których natury jako pozytywista nie potrafił do końca wyjaśnić, więc zwracał się stopniowo w kierunku spirytyzmu czy mediumizmu, ale te dziedziny skazały go w środowisku naukowym na drwinę i wykluczenie z grona uczonych. Mimo tego niemal do śmierci starał się zgłębiać ich naturę, kontynuując eksperymenty (wciąż jako pozytywista). Zmarł w Warszawie na zawał serca (według innych źródeł na atak duszniczy bolesnej) w kilka lat po nagłym wyjeździe z Wisły¹⁰¹. Czym spowodowany był ów nagły wyjazd z uzdrowiska, które przez kilkanaście lat było jego laboratorium badawczym, oraz miejsca, w którym wybudował kilka domów i do którego licznie przybywali jego znajomi? Do dziś nie wiadomo.

Dziennik J. Ochorowicza jako niezwykle ciekawy dokument swojej epoki wart jest bliższego poznania. To, co ujrzało światło dzienne w postaci książkowej, ma już 135 lat i jest dziś praktycznie (poza wersją cyfrową) niedostępne, a – jak wynika z zapewnień samego autora – nie jest to przecież zapis kompletny, gdyż znaczną część (jak znaczną?) rękopisu opuszczono ze względu na charakter publikacji. Szeroko zakrojona praca badawcza nad rękopiśmienną spuścizną pozostała po J. Ochorowiczu, a znajdującą się w zbiorach Biblioteki Narodowej, pozwoliłaby dopiero na dalej idące wnioski i być może wypełniłaby niektóre spośród białych plam w jego życiorysie; odsłoniłaby także z pewnością kulisy wielu jego dociekań naukowych czy wynalazków. Aura tajemniczości towarzysząca jego osobie oraz legenda, która narosła wokół eksperymentów prowadzonych przez niego w Wiśle,

100Por. odczyt wygłoszony 8 marca 1873 roku w sali warszawskiej Resursy „dla młodzieży płci obojej” pt. *O kształceniu własnego charakteru*.

101 Teodor Cienciała w artykule poświęconym Ochorowiczowi („Kalendarz Cieszyński” 2002, Cieszyn 2001, s. 222–224) twierdzi, że przyczyną opuszczenia przez niego Wisły było załamanie nerwowe wynikające z kłopotów materialnych. Jak jednak wytłumaczyć, że był wtedy jeszcze posiadaczem kilku willi wiślańskich, które sam wybudował i których sprzedaż pozwoliłaby mu z pewnością z tych kłopotów się wyzwolić?

nie sprzyjają rzetelnej analizie dokonań twórcy teorii ideoplastii. O ile rzeczywiście dowiedziono, że Eusapia Palladino (z którą wielokrotnie eksperymentował Ochorowicz w Rzymie i Warszawie w towarzystwie znakomitych uczonych) była oszustką, a nie obdarzonym szczególnymi umiejętnościami medium, z czym badacz bardzo długo nie mógł się pogodzić¹⁰², o tyle jego pionierskie wynalazki (np. hipnoskop, termomikrofon, dwumembranowy telefon magnetyczny – udoskonalony aparat Bella, telegraf podręczny, telewizja monochromatyczna i inne), które stawiano niegdyś w jednym szeregu ze zjawiskami mediumicznymi czy spirytystycznymi, okazały się mieć realne naukowe podstawy.

Streszczenie

Szkic jest próbą analizy niezwykle ciekawego dokumentu epoki pozytywizmu – jedynej wydanej drukiem części dziennika Juliana Ochorowicza, teoretyka pozytywizmu, psychologa, wynalazcy i autora wielu różnorodnych tekstów. Dziariusz łączy w sobie wiele różnych odmian tekstów autobiograficznych, z których najbardziej interesujące to: dziennik podróży, brulion pomysłów do realizacji w przyszłości oraz obserwacje i zapiski, a także liczne aforyzmy (najczęściej własne). Ważne wydają się także autokomentarze, sporządzone przez autora z perspektywy kilku lat, przed skierowaniem pracy do druku, czy też odwołania do różnych tekstów (naukowych, filozoficznych, beletrystycznych, autobiograficznych własnych i cudzych). Mimo młodego wieku autora zaskakująco trafne i dojrzałe są niektóre obserwacje zawarte w dzienniku (np. dotyczące ludzkiej natury czy też obyczajów mieszkańców odwiedzanych przez niego europejskich krajów).

Summary

The essay is an attempt to analyze an extremely interesting document of the era of positivism – the only part of the journal by Julian Ochorowicz, the theoretician of the positivism, psychologist, inventor and author of diverse texts, published in print. The journal combines many different types of autobiographical texts, of which the most interesting are the following: the travel journal, the notebook of ideas to be implemented in the future, as well as observations and records, and also a number of aphorisms (mainly his own). Furthermore, self-commentaries drawn up by the author from the perspective of a few years, prior to going to press, or references to various texts (scientific, philosophic, fictional, autobiographical – one's own or somebody else's) seem rather important. Despite the author's young age, some observations included in the journal were surprisingly correct and mature (e.g. those concerning the human nature or the customs of residents of the European countries visited by him).

102Por. zapisy w jego *Zjawiskach mediumicznych*, dz. cyt., cz. 4, s. 139–153.